

# Niemcy dążą do budowy europejskiej IV Rzeszy ze stolicą w Berlinie



Niemcy według tego samego modelu podporządkowują sobie dziś Europę, według którego Prusy podporządkowały sobie 300 państw niemieckich. Instrumentem tego zjednoczenia były cła, które odcięły zjednoczone kraje niemieckie od reszty Europy, tak by były one zmuszone do współpracy wewnątrz niemieckiej. Dla Prus drogą dla zjednoczenia Niemiec, tak jak dziś dla Niemców w Unii Europejskiej, była unia celna.

Ideę stworzenia jednego organizmu gospodarczego w Europie pod przywództwem Berlina narodziła się w Niemczech w XIX wieku. Zjednoczenie gospodarcze ma doprowadzić w planach niemieckich do podporządkowania Europy Niemcom. Model narzucany przez Niemców Europie odpowiada za stagnację gospodarczą Europy – Polska do tej pory szybciej się rozwijała, bo zamiast niemieckiego, miała bardziej wolnorynkowy model gospodarki.

## Niemcy odpowiadają za stagnację gospodarczą Europy

Model gospodarki narzucany Europie przez Niemców, którego celem jest polityczna dominacja Niemiec nad Europą, jest nieefektywny. Korzystają na nim silne państwa, a tracą te słabsze. Dodatkowo wolny rynek jest lepszy od rynku ograniczonego przez biurokrację, która tłamsi kreatywność i

konkurencje – taki to model promują Niemcy. Nieustanne rozszerzanie władzy politycznej i ingerencję w rynek przez Unię Europejską, zgodnie z modelem niemieckim, czynią europejską gospodarkę nieefektywną.

Podczas gdy w państwach narodowych dzięki demokracji proces ingerowania w rynek jest przejrzysty to, w wyniku braku demokracji w Unii Europejskiej proces ingerowania w rynek nie jest jawny i daje pole do nadużyć kosztem konsumentów. W mętnej wodzie Unii Europejskiej zyskują najsilniejsze państwa (takie jak Niemcy), tracą słabsze (takie jak Polska), tym bardziej że urzędnicy Unii Europejskiej są lojalni przede wszystkim wobec swoich państw.

## **Unia Europejska instrumentem szowinistycznej polityki Niemiec**

Polacy nie są niestety świadomi, że Unia Europejska jest narzędziem realizacji interesów niemieckich kosztem Polski i Polaków. Co gorsza, pomimo antypolskiej postawy Unii Europejskiej Polacy są entuzjastycznie nastawieni do tej patologicznej instytucji. Według badań z 2019 roku 89% Polaków chce by Polska była w Unii Europejskiej, a 84% pozytywnie ocenia Unię Europejską. Polacy wbrew faktom żyją urojeniami, że Unia Europejska opiera się na szczytnych ideałach, zapewnia dobrobyt, i uchroni Polskę przed wojną.

Lewica i pseudoliberałowie wierzą irracjonalnie, że Unia Europejska to kolejny krok w pożądanym procesie ewolucji państwa, przejaw pożądanego nowego światowego ładu. Lewica i pseudo liberałowie chcą, by Polacy stracili swoją tożsamość narodową i zyskali nową unijną, bo ich zdaniem zapewni to modernizację Polski.

# **Lewica i pseudoliberalowie sojusznikami niemieckich interesów**

Zapatrzeni w Unii Europejską lewicowcy i pseudoliberalowie chcą wyzwolić Polskę z ich zdaniem destrukttywnej, własnej tożsamości i chcą poddać Polaków procesowi europeizacji i modernizacji. Ma temu służyć narzucenie Polsce wbrew Polakom obcych wzorców.

Realia polityczne podporządkowanej Niemcom Unii Europejskiej są brutalne. Władze Niemiec i Francji doprowadziły do obalenia rządu Berlusconiego. Niemcy i Francja chciały, by Włochy zapożyczyły się w Międzynarodowym Funduszu Walutowym. Władze Włoch nie zgadzały się na szkodliwą dla narodu politykę, więc zostały brutalnie zmienione. Podporządkowana Niemcom Unia Europejska doprowadziła do bankructwa Grecji i odebrania Grekom suwerenności. Władze greckie postępowały pod dyktando Unii Europejskiej, a nie w interesie własnego narodu. W wyniku realizacji narzuconej przez Unię Europejską polityki realne dochody greckich rodzin spadły o połowę, kilkaset tysięcy Greków musiało z przyczyn ekonomicznych wyemigrować z ojczyzny. Grecja musiała oddać w obce ręce dochodową infrastrukturę.

Celem elit politycznych Unii Europejskiej jest stworzenie rządu kontynentalnego. Takie ponadnarodowe władze nie będą czuły żadnych związków z Europejczykami, nie będą dostrzegały potrzeb zwykłych ludzi i nie będą poddane kontroli demokratycznej.

## **Niedemokratyczna tożsamość Unii Europejskiej**

Niedemokratyczną tożsamość Unii Europejskiej widać już dziś. Najważniejsze decyzje są podejmowane przez kręgi nie pochodzące z demokratycznych wyborów. Realnie w Unii Europejskiej

decydują najsilniejsze państwa, czyli Niemcy i inne kraje starej Europy. Decyzje te podejmowane są w duchu szowinistycznym kosztem państw słabszych, takich jak Polska. Taką formę kolonializmu Zachodnia Europa uznaje za coś naturalnego.

Dominacja Niemiec w Unii Europejskiej jest jednym z wielu tematów, wydanej przez Wydawnictwo WEI (Warsaw Enterprise Institute), książki „Polska wojna kulturowa” autorstwa Mariusza Staniszeńskiego.

[Jan Bodakowski](#)

---

## Trudne pytania do szefów Moderna i AstraZeneca



W poniedziałek (5 września 2022 r.) rumuński poseł do Parlamentu Europejskiego, Cristian-Vasile Terheş, przeprowadził przesłuchanie szefów wiodących koncernów farmaceutycznych.

Poseł Terheş zadał kilka niezwykle istotnych pytań, szefowi firmy Moderna, oraz wice-prezydentowi firmy AstraZeneca – pisze Jim Hoft na łamach „Gateway Pundit”.

Francuski Żyd, multimiliarder Stéphane Bancel (CEO Moderna), oraz pani lekarz dentysta Iskra Reic (AstraZeneca – Executive

Vice President, Vaccines and Immune Therapies), w swej biznesowo-globalistycznej karierze stali się specjalistami od „szczepionek” w firmach farmaceutycznych. Pani Reic propaguje wyszczepianie ludzkości na Światowym Forum Ekonomicznym, a Bancel – oprócz równie oczywistego udziału w WEF – wszelkimi sposobami gromadzi swój majątek (4,6 miliarda dolarów, 622 pozycja na liście najbogatszych ludzi na świecie, wg Forbesa), w czym prezesostwo w Modernie bardzo znacznie przyczyniło się.

## **PIERWSZE PYTANIA**

EurPOSEł Terheš zadał początkowo trzy pytania skierowane do przesłuchiwanym szefów Moderny i AstraZeneca:

1. Chciałbym poznać datę, jeśli to możliwe, kiedy rozszyfrowaliście całą sekwencję DNA tego wirusa, czy też opieraliście się wyłącznie na sekwencji dostarczonej przez rząd chiński?
2. Czy sprawdziliście, czy szczepionka powstrzymuje rozprzestrzenianie się wirusa, czy nie? Ponieważ dane wyraźnie wskazują, że wasze produkty nie powstrzymują rozprzestrzeniania się tego wirusa.
3. Czy podczas prób na ludziach umierali u was ludzie, a jeśli tak, to na jaką chorobę umierali?

## **DRUGI ZESTAW PYTAŃ BYŁ SKIEROWANY DO SZEFA MODERNY – BANCELA**

Oto fragment pytania:

„Stwierdził pan tutaj, że opierał się pan na sekwencji dostarczonej panu przez rząd chiński, kiedy opracowywał pan swoją szczepionkę. Mam tutaj odpowiedź z EMA [European Medicines Agency – agencja zatwierdzająca leki i szczepionki, odpowiednik amerykańskiego FDA – przyp. tłum.], która pokazuje

dla każdej szczepionki rodzaj testów, które zostały wykonane. Czyli na przykład w przypadku Moderny dostarczyliście dane pokazujące, że testowaliście te szczepionki od 2017, 2018 i 2019 roku. Jak więc byliście wtedy w stanie przetestować te szczepionki, skoro o tym wirusie dowiedzieliśmy się w grudniu 2019 r.?

Umowa, o której pan tutaj wspomniał, mówi, że w tych umowach są jakieś tajemnice czy jakieś informacje poufne, które powinny chronić pana interesy. Teraz pytanie, które skierowałem do pana, brzmi: co z interesami nas i interesami obywateli europejskich?

Bo tak pokazują niektóre strony z umowy między Moderną a Komisją Europejską. Więc pytam pana, czy uważa pan, że to jest uczciwe wobec nas wszystkich, żeby mówić o tych szczepionkach, mówić o kolejnych dawkach [boosterach], mówić o produktach medycznych, kiedy nie znamy klauzul tych umów? A więc bezpośrednio pytanie do pana, panie Bonsel, kiedy zamierza pan w pełni opublikować umowy, które zawarł pan zarówno z Komisją Europejską, jak i z krajami członkowskimi Unii Europejskiej?

Kolejne pytanie dotyczy kwestii zobowiązań. Został pan zapytany przez naszych kolegów o zobowiązania i uniknął pan odpowiedzi na to pytanie. A więc moje pytanie brzmi: dlaczego spycha pan zobowiązania na państwo i na ludzi, którzy otrzymują te szczepionki? Myślę, że mogę mieć [te „szczepionki”] negatywne skutki, dlaczego więc czerpie pan z tego zyski?

Ostatnie pytanie dotyczy dawek przypominających dwuwalentnych [chodzi o właśnie zatwierdzone i zamówione przez Unię Europejską, UK i USA setki milionów „nowych” szczepionek, mające „chronić” przed „nowymi wariantami” – przyp. tłum.]. Przed chwilą stwierdził pan tutaj, że te boostery zostały zażądane przez rząd USA, który również zatwierdził te boostery bez przeprowadzenia prób na ludziach. Pytam więc, czy uważa pan, że to jest sprawiedliwe? Czy uważa pan, że możemy prosić

obywateli Europy o zaszczepienie się produktami medycznymi, które nie zostały odpowiednio przetestowane lub w ogóle nie zostały przetestowane na ludziach?”.

## ODPOWIEDZI

W swoich odpowiedziach dotyczących odpowiedzialności, dyrektorzy Moderny i AstraZeneca powiedzieli, że wyprodukowali szczepionki na prośbę państw i rządów, które poprosiły ich o szybkie wyprodukowanie szczepionek, dlatego szukają u nich ochrony prawnej w zakresie wypłaty ewentualnych odszkodowań i zadośćuczynień – czytamy we wpisie europośła na „Facebooku”.

„W sprawie odpowiedzialności za działania niepożądane, jak wszyscy producenci, chcieliśmy, aby rządy chciały szybkiego zatwierdzenia szczepionki. I tak dla warunkowego zatwierdzenia, ważne było, aby dać nam pewne gwarancje w zakresie [ochrony przed odszkodowaniami], ponieważ nie możemy mieć wszystkiego: oni chcieli mieć szczepionkę szybko, a nie dali producentom czasu na długoterminowe badania ze względu na charakter pandemii” – odpowiedział dyrektor generalny Moderny Stéphane Bancel.

Na to samo pytanie odpowiedziała wiceprezes wykonawczy AstraZeneca, Iskra Reic: „Klauzula odpowiedzialności i odszkodowania została omówiona i uzgodniona z wieloma rządami na całym świecie, ponieważ wszyscy chcieli zobaczyć, jak możemy przyspieszyć produkcję i dostawę szczepionek. I, ponownie, jak wspomniałam wcześniej, jest to uważane za standardową praktykę w sytuacjach kryzysowych, a także za praktykę, która chroni i wspiera wszystkich, aby posuwali się naprzód z największą prędkością i robili to, co potrafią najlepiej, jeśli chodzi o produkcję i wytwarzanie [szczepionek]”.

Bancel przyznał również, że Moderna wykorzystała do zaprojektowania szczepionki sekwencję opublikowaną przez chiński rząd online i przetestowaną przez wielu naukowców w

laboratoriach akademickich i rządowych.

## JACY ONI WSZYSCY CZYŚCI, NIEWINNI, ZAPOBIEGLIWI...

Jeszcze w marcu dyrektor generalny Pfizera Albert Bourla [lekarz weterynarz – kolejny Żyd w mafii farmaceutycznej – przyp. tłum.] przyznał podczas wywiadu, że technologia „szczepionki mRNA” nie była wystarczająco sprawdzona, kiedy wprowadzili ją na rynek. Powiedział, że eksperci „przekonali go”, ale nie był pewien. Powiedział, że pracują nad mRNA od 2018 roku.



„Byłem zaskoczony, kiedy zasugerowali mi, że to jest droga do celu. A ja to zakwestionowałem i poprosiłem ich o uzasadnienie, jak można powiedzieć coś takiego? Ale oni przyszli i byli bardzo, bardzo przekonani, że to jest właściwa droga. Czuli, że dwa lata pracy nad mRNA od 2018 roku, wspólnie z BioNTech, aby opracować szczepionkę przeciwko grypie, sprawiają, że wierzą, że technologia jest dojrzała i jesteśmy u progu dostarczenia produktu. Przekonali mnie więc, poszedłem za instynktem, że wiedzą co mówią. Są bardzo dobrzy. I podjęliśmy tę bardzo trudną decyzję” – wyjaśnił Bourla.

# TO NIE MY, TO ONI...

Jak widać z powyższego, szefowie firm farmaceutycznych stanęli teraz w defensywie broniąc się i przerzucając winę na polityków. Sami próbują oczyścić się z odpowiedzialności, wmawiając publice, że „nie byli pewni”, że „byli zaskoczeni”, że chcieli jak najlepiej, ale ci wstrętnei politycy tak nalegali, że oni – biedni wykonawcy woli ludu – zmuszeni byli do wspólnej „walki z koronawirusem”.

W Stanach Zjednoczonych, najbardziej zaangażowany w przyspieszenie opracowania „szczepionki” miał oczywiście aparat polityczny Białego Domu w ramach Operacji Warp Speed, z której tak dumny był prezydent Donald Trump. Prezydent Trump, w swoim naiwnym oparciu się na „ekspertach” (Fauci, Birx, Collins, Redfield i inni medyczni szarlatani) oraz ze swoim nadymanym ego, chciał przejść do historii jako Ojciec-Uzdrowiciel i zasłynąć jako polityczny twórca szczepionki-wybawicielki ludzkości. Niestety, jeśli dzisiaj nie odetnie się od tych swoich zuchwałych ówczesnych planów, to zostanie słusznie uznany za równorzędnego sprawcę holokaustu. Jak do tej pory, nie odciął się...

Teraz, kluczowe osoby kierujące federalnymi i rządowymi agencjami (CDC, FDS, NIH, NIAID...), wycofujące się z kilkuletniej, parszywej, całkowicie nienaukowej, totalnie zakłamanej narracji „pandemicznej”, próbują przerzucić swoją winę na innych: na polityków (czytaj Trump), na „warunki” (presja, szybkość podejmowania decyzji), na „nowość wirusa”, na media, wreszcie – na społeczeństwa „domagające” się szczepionki.

Miejmy nadzieję, że te tłumaczenia nigdy nie zwolnią ich z odpowiedzialności za dokonane zbrodnie ludzkości, i że przyjdzie wkrótce czas kiedy – tak jak zbrodniarze wojenni II wojny światowej – odpowiedzą przed Międzynarodowym Trybunałem. Miejmy też nadzieję, że ława oskarżonych będzie na tyle długa,

że pomieści również złoczyńców i ludobójców z Polski.

[Źródło](#)

---

# Anatomia „kryzysu gazowego” w Unii Europejskiej



Europa nie ma dziś – a być może nigdy nie miała – skutecznej wizji sensownej strategii, która jest niezbędna do przetrwania w pokoju. Co więcej, jakby nie zdając sobie sprawy z nadchodzącej katastrofy, przywódcy UE stanowczo obstają przy swojej nieudolnej polityce. Obecnie były kanclerz NRF Gerhard Schroeder, proponuje rozwiązanie kryzysu gazowego UE poprzez uruchomienie gazociągu Nord Stream 2 (NS2)... chociaż władze niemieckie wielokrotnie odrzucały ten pomysł.

UE kieruje się dziecinnymi impulsami, które z konieczności prowadzą do zamieszania i samookaleczenia. Najpierw UE nakłada wysoce wyniszczające sankcje na swojego rosyjskiego partnera, a następnie żąda od niego pełnych dostaw gazu ziemnego – rażąco naruszając warunki umowy handlowej. W związku z tym oczywiste jest, że zakładany europejski „kryzys energetyczny” w rzeczywistości nie istnieje jako taki, czy to w przypadku gazu ziemnego, ropy naftowej, destylatów, węgla, prętów uranowych... czy jakichkolwiek innych nośników energii.

Bo gdyby rzeczywiście istniał „kryzys energetyczny”, to Europa

nie miałyby pełnego dostępu do energii z Rosji, a tak nie jest. W rzeczywistości Europa ma godny pozazdroszczenia, doskonały dostęp do wysokiej jakości, sprawdzonej przez dziesięciolecia, szybkiej, bezproblemowej, bliskiej, dostarczanej od drzwi do drzwi, prawdziwie taniej energii od w pełni zweryfikowanych rosyjskich sprzedawców, którzy chcą i mogą niezawodnie dostarczać towary, tak jak zawsze, tak jak działało się od dziesięcioleci.

## Naruszenia umów

Ale oprócz niedojrzałości, UE potrafi być również bardzo kreatywna. Na przykład grając w kulki ze świętymi wymogami kontraktowymi dotyczącymi słynnej turbiny Siemens NS1 o numerze 073... która utknęła w Mülheim an der Ruhr po jeszcze niezakończonych konserwacji w bardzo odległych zakładach Siemens w Kanadzie. W związku z tym rosyjski Gazprom oficjalnie odmówił przyjęcia dostawy turbiny # 073 na podstawie tego, że:

„Reżimy sankcyjne Kanady, UE, Wielkiej Brytanii oraz niedopasowanie obecnej sytuacji do istniejących zobowiązań kontraktowych przez stronę Siemens uniemożliwiają dostawę silnika 073 do [ rosyjskiej ] tłoczni Portowaja”. Gazprom twierdzi, że nie przedstawiono istotnych dokumentów stwierdzających, że turbina 073 nie jest objęta sankcjami. „Słowa nie wystarczą”

Ref

#1 <https://www.rt.com/business/560216-kremlin-responds-german-turbine-accusation/>

Co więcej, minister zasobów naturalnych Kanady Jonathan Wilkinson oświadczył, że „Kanada udziela ograniczonego czasowo i odwoływalnego zezwolenia dla Siemens Canada, aby umożliwić zwrot naprawionych turbin Nordstream 1 do Niemiec...”. Czyli nie ma możliwości bezpośredniego zwrotu do Rosji – co jest ewidentnym naruszeniem kontraktu – a także na warunkach

ograniczonych czasowo i odwoływalnych, co jest dodatkowym naruszeniem kontraktu tylko dlatego, że turbina # 073 nadal nie jest wolna od sankcji, a więc nie nadaje się do ubezpieczenia. Rzecznik Dmitrij Pieskow dał do zrozumienia, że turbina została wysłana do Niemiec bez zgody Rosji i że w obecnej sytuacji Moskwa musi teraz upewnić się, że turbina „nie może być zdalnie zatrzymana”... Nie można również wykluczyć sabotażu, ponieważ Niemcy aktywnie wysyłają na Ukrainę broń, aby zabijać Rosjan.

Ref

#2 <https://nationworldnews.com/gazprom-repeats-west-bloks-nord-stream-turbine-shipments/>

Ref

#3 <https://www.ft.com/content/d926a768-f976-4bee-823c-0f255afb7087>

Ref #8 <https://tass.com/economy/1477929>

Ref

#4 <https://www.reuters.com/article/ukraine-crisis-gas-nordstream/update-1-russias-gazprom-sanctions-make-delivery-of-nord-stream-turbine-impossible-idUKL8N2ZF6SQ>

Ref

#5 <https://news.yahoo.com/turbine-works-germanys-scholz-points-083241601.html>

## Co się stało?

Sankcje UE spowodowały zamknięcie kilku rosyjskich rurociągów, co całkowicie związało ręce Gazpromowi. Ukraina i Polska skutecznie zamknęły rurociąg Jamał-Europa. Ukraina zrobiła to jawnie z powodów czysto politycznych, natomiast Polska odmawiając zapłaty w ramach nowego systemu „gaz za ruble”. Ponadto, rurociąg NS1 nadal cierpi z powodu problemów serwisowych w Siemens-Canada. Poza tym Gazprom nie może w

pełni wykorzystać innej trasy gazociągu, ponieważ Ukraina odrzuca jego wnioski tranzytowe. Podsumowując, Europa z własnej inicjatywy odcięła się od rosyjskiego gazu. I bądź tu mądry...

## **I ty Siemensie przeciwko mnie?**

Siemens Energy jest producentem turbin NS1, który jest w pełni odpowiedzialny za regularną konserwację i prawidłowe funkcjonowanie wszystkich turbin NS1, będących własnością Rosji. Siemens oficjalnie oświadczył teraz to, o czym Gazprom mówił przez cały czas, a mianowicie, że tylko jedna z pięciu turbin NS1 jest naprawdę sprawna i zdolna do dostarczania gazu. Oczywiście oznacza to, że Europa może otrzymać tylko 20% bardzo jej potrzebnego rosyjskiego gazu ziemnego, ponieważ stan czterech pozostałych turbin NS1 jest nadal nieokreślony. Według byłego kanclerza Niemiec Gerharda Schroedera zmniejszenie przepustowości NS1 jest całkowicie winą Siemensu, a nie Gazpromu. Sankcje oczywiście nadal dotyczą turbiny # 073 i z pewnością każdego innego związanego z Rosją elementu wyposażenia, produktu, programu lub czegokolwiek rosyjskiego.

## **I ty Gazpromie...**

Witalij Markiełow, wiceszef Gazpromu, powiedział, że Siemens nie wywiązał się z obowiązku odpowiedniego utrzymania silnika NS1, przez co kilka elementów sprzętu jest obecnie nieczynnych. Poza tym Gazprom twierdzi, że nie otrzymał od Siemensu wymaganego, znanego, kompletnego pakietu dokumentów pozwalających na transport, obsługę serwisową i naprawy sprzętu będącego własnością Rosji. UE nadal gra w wiele dziecinnych gier, podczas gdy zima jest coraz bliżej. Jeśli Gazprom zaakceptowałby turbinę, byłby odpowiedzialny za nielegalne złamanie sankcji UE plus inne niekorzystne komplikacje. W grę wchodzi wiele podstępnych działań prawnych. UE nie może przestać kopać sobie coraz głębszego dołka. Co

jest do cholery nie tak z tymi Europejczykami? Dlaczego upierają się, by dławić się własnymi wymiocinami? Sankcje UE zostały cofnięte w sprawie ubezpieczenia statków towarowych z rosyjską ropą, prawda? Więc zróbcie to samo teraz z gazem, wydurnie.

Gazprom twierdzi: „Obecne sankcje antyrosyjskie utrudniają pomyślne rozwiązanie kwestii transportu i naprawy turbin gazowych Siemens dla tłoczni Portowaja, która dostarcza gaz do europejskich odbiorców poprzez gazociąg Nord Stream.”

Ref

#6 <https://www.rt.com/business/560144-turbine-manufacturer-explains-gas-shortfall/>

Ref

#7 <https://www.rfi.fr/en/business-and-tech/20220803-gazprom-says-gas-turbine-delivery-to-russia-impossible-due-to-sanctions>

Ref

#8 <https://www.rt.com/business/560232-gazprom-explains-turbine-complications/>

## **„Rozwiązanie”**

W całej historii światowych działań wojennych żaden wróg nigdy nie udzielił pomocy. Nie mówiąc już o tym, że taka pomoc nigdy nie obejmowałaby życiodajnej krwi europejskiej gospodarki, w tym ważnych produktów i energii. Rosja nie jest więc obecnie „wrogiem” Europy. Dzisiaj europejski przemysł i gospodarstwa domowe przechodzą po prostu przez fałszywy „kryzys energetyczny”, który sami stworzyli decyzjami podejmowanymi przez niewybranych polityków UE, którzy nie działają w interesie Europy. Teraz były kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder upiera się w wywiadzie dla Stern Magazine, że rurociąg NS2 z turbinami produkcji rosyjskiej natychmiast rozwiązałby europejski – być może ostateczny – kryzys energetyczny, jaki może nastąpić zimą 2022-2023 roku.

Ref

#9 <https://www.rt.com/business/560125-gerhard-schroeder-nord-stream-gas/>

## Trzy problemy NS2

Są jednak trzy główne „problemy” do rozwiązania. Problem numer jeden to wymagana polityczna aprobatą USA dla tego pomysłu. Problemem numer dwa jest czas, jako że proces certyfikacji i uruchomienia NS2 musiałby się rozpocząć już teraz – czyli wczoraj – aby ewentualnie zdążyć na czas, jako że ani problem #1 ani #2 nie są proste ani szybkie do rozwiązania. Dlaczego tak jest ? Cóż, jednym z powodów jest zależność od amerykańskiej autoryzacji czegokolwiek znaczącego dla Europy, która jest teraz wyraźnie widoczna dla wszystkich. Dotyczy to również, między innymi, wszelkich europejskich decyzji handlowych i inwestycyjnych dotyczących Rosji. Ponadto, ze względu na poważne i jak najbardziej uzasadnione przyczyny techniczne, potrzeba kilku tygodni zanim jakikolwiek gaz ziemny będzie mógł popłynąć z Rosji do Niemiec przez NS2.

W przeciwnym razie ryzyko poważnych wypadków i/lub nieprawidłowego działania może oznaczać nagły koniec wszelkich możliwych udanych rozwiązań danego problemu. Ludzie w ogóle – a nawet najwyżsi rangą wyspecjalizowani politycy – często myślą, że przepływy surowców naftowych i gazowych można włączać i wyłączać za pomocą jednego przycisku (nie). Oczywiście wszystko to wymaga współpracy ze strony Niemiec i podjęcia właściwych decyzji, takich jak niewykorzystywanie terminalu NS2 do celów innych niż pierwotnie zamierzone, z uwzględnieniem określonych kryteriów projektowych i technologii budowy. Jest to niezwykle ważne, ponieważ niemieccy urzędnicy już ogłosili swój pomysł „przyspieszenia” i uzupełnienia terminalu instalacjami do importu gazu LNG spoza Rosji.

Problem numer trzy polega na tym, że w związku z zaistniałymi

problemami, Gazprom mógł dostarczyć jedynie 25% swojej nominalnej mocy. W maju prezydent Rosji Putin poinformował kanclerza Niemiec Scholza, że Gazprom ma na podstawie umowy, zarezerwowane moce dostawcze NS2, które muszą zostać skutecznie wykupione, ponieważ nie mogą pozostać zawieszone w powietrzu na czas nieokreślony. W związku z tym prezydent Putin ostrzegł również kanclerza Scholza, że Rosja jest zmuszona wkrótce przekierować połowę wolumenu NS2 na potrzeby krajowej konsumpcji i przetwórstwa. Dlatego też, nawet gdyby Gazprom otrzymał jutro rano stosowne zezwolenie na uruchomienie NS2, pompowałby on tylko 50% swojej pierwotnej nominalnej mocy. A biorąc pod uwagę, że jesteśmy już w ponad połowie drogi do 2022 roku, to byłoby to zaledwie 20-25%... lub mniej.

Ref

#

10 <https://www.aa.com.tr/en/energy/general/germany-unable-to-use-second-nord-stream-2-line-before-2028-gazprom/35291>

## Ingerencja Stanów Zjednoczonych

USA nie pozostawiają Europie swobody podejmowania racjonalnych decyzji, tylko dlatego, że Europa stanowi niejednorodną grupę państw wasalnych, będących nadal pod wojskową okupacją USA. Gazociąg NS2 biegnie pod Morzem Bałtyckim z Rosji do Niemiec tuż obok problematycznego obecnie NS1. Jego budowa została niedawno zakończona, ale przed kryzysem na Ukrainie władze niemieckie odmówiły certyfikacji i uruchomienia gazociągu. Mimo nalegań byłego kanclerza Gerharda Schroedera, rząd niemiecki wielokrotnie powtarzał, że uruchomienie NS2 jest teraz absolutnie wykluczone. Wydawałoby się, że tego nie da się wymyśleć...

## Nad UE nadciąga Armagedon

„Europa stoi w obliczu Armagedonu: ceny energii rosną, wzrost gospodarczy spada, a zima nadchodzi ” oficjalnie stwierdził

Josep Borrell, najwyższy dyplomata UE i wysoki przedstawiciel do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa.

Dodajmy do tego coraz niższy poziom wody w Renie – prawie nie do przebycia przez barki o jakimkolwiek zanurzeniu – a zrozumiemy, o co chodzi. Ten bardzo niski poziom Renu w ogromnym stopniu ogranicza – a może nawet całkowicie odciąć – bardzo potrzebne dostawy węgla do obecnie absurdalnie zredukowanych elektrowni węglowych. Oczywiście ma to również wpływ na fizyczną dostawę wszystkiego – nie tylko paliw i ich składników. Powoduje to konieczność podniesienia kosztów w związku z niedostępnością transportu samochodowego. „Ryzyko polega na tym, że handel ogromnymi ilościami towarów, które w przeciwnym razie mogłyby posłużyć do zażegnania kryzysu gospodarczego, utknie na Renie, ponieważ niski poziom wody sprawia, że pewne odcinki stają się nieprzejezdne. Koszty transportu węgla rosną, co z kolei zawyża koszty eksploatacji elektrowni węglowych.”

Niski poziom wody już teraz wymusza „nieregularną pracę” elektrowni węglowej Uniper Staudinger-5 o mocy 510 megawatów, ponieważ coraz mniej barek jest w stanie dostarczać węgiel w miarę kurczenia się zapasów. Poziom wody w Renie poniżej 40 centymetrów w Kaub zatrzymałby transporty żegluga śródlądową do elektrowni, zmuszając do bardzo kosztownych i nieefektywnych transportów drogą lądową. Wiele innych kluczowych gałęzi przemysłu jest poważnie zagrożonych.

Rzeka Ren wpływa bezpośrednio na handel i logistykę przemysłową kilku kluczowych krajów europejskich, a mianowicie Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Francji i Holandii, a pośrednio na wiele innych lub, w niektórych przypadkach, na wszystkie pozostałe. Niemiecki system transportu śródlądowego – a zatem cała sieć łańcuchów dostaw – zależy od normalnego poziomu wód w Renie.

Nie chodzi tylko o pozyskanie odpowiedniej jakości, ilości i ceny każdego produktu. Równie ważne jest otrzymanie go

terminowo w miejscach procesu docelowego, takich jak rafinerie czy elektrownie. Jednocześnie wszyscy udziałowcy „projektu europejskiego” konkurują ze sobą, walcząc o znalezienie, zakontraktowanie i zatrzymanie dokładnie tych samych zasobów w celu rozwiązania tych samych nieoczekiwanych problemów w tym samym czasie i w tym samym terminie.

Ref

#11 [https://www.eeas.europa.eu/eeas/europe%E2%80%99s-energy-balancing-act\\_en](https://www.eeas.europa.eu/eeas/europe%E2%80%99s-energy-balancing-act_en)

Ref

#12 <https://www.zerohedge.com/commodities/german-barge-traffic-shrinks-rhine-water-levels-fall>

Ref

#13 <https://thesaker.is/europe-hypnotized-into-war-economy/>

Ref #14 Germany's Uniper Warns Of Possible „Irregular Operation” At Major Power Plant As Rhine River Runs Dry

**Jorge Vilches**

[Tłum. Sławomir Soja](#)

---

# Węgiel, czyli gospodarka niedoboru



Polski rynek węgla na skutek wojny na Ukrainie zaczyna się gwałtownie sypać. Gdy Unia uchwaliła bez większych dyskusji, embargo na import rosyjskiego węgla, przyjęła termin 1 sierpnia. Bruksela dała czas na uzupełnienie zapasów na zimę. Polska zastosowała wariant radykalny. Już w kwietniu decyzją Sejmu węgiel z Rosji został zakazany. To zdestabilizowało sytuację.

Rynek się podzielił na dwa segmenty. Jeden to państwowe kopalnie, sprzedające gospodarstwom domowym po cenie producenta, bez znaczącej marży. W efekcie ceny tam są 2- lub 3-krotnie niższe niż w pozostałej części rynku. Dlatego do państwowych kopalń tworzą się kolejki, więc oczywiście wprowadzono limity sprzedaży. Wszyscy bowiem boją się, że węgla na jesień zabraknie, więc panika powoduje wykupywanie zasobów, co jeszcze podbija ceny.

Postęp od PRL polega na tym, że są to kolejki w sklepie internetowym. Ale cecha charakterystyczna tamtej gospodarki zawitała do nas w węglu ponownie – to gospodarka niedoboru. Zarządzanie brakami stanie się teraz podstawowym wyzwaniem. O absurdzie, w państwie, które jest europejską potęgą węglową, takim węglowym Kuwejtem.

**Drugi paradoks:** nie możemy na to zareagować, czyli zwiększyć wydobywanie. **Produkcja kopalń nadal spada.** W pierwszych pięciu miesiącach 2022 r. wydobywanie wyniosło 23,5 mln ton. To tylko drobinę więcej niż rok temu (23,3), za to znacznie mniej (o 10%) niż w 2019 (26,1 mln t). Dla przypomnienia – 10 lat temu było to 32,5 mln ton, prawie 40% więcej. Dlaczego? Bo jesteśmy w trakcie procesu likwidowania górnictwa węglowego i zaraz za nim – energetyki, na nim pracującej. Bruksela nam za to zapłaciła, wręcz szantażując Polskę odebraniem pieniędzy na KP0, stawiając bardzo ciężkie warunki, dokładnie zapisane w porozumieniu nt. tego kosmicznego kredytu. To dla kraju, którego gospodarka i państwo musi być subsydiowane z Brukseli to argument nie do odrzucenia.

**I wydobyć nie wzrośnie.** Teraz można górników pogonić na soboty a nawet niedziele, ale to nie czasy, kiedy łopata się szybciej machało i urobek był większy. Inwestycje w polskim górnictwie zakończyły się już lata temu, jedyne pieniądze, jakie się wydaje idą na likwidację kopalń, dopłaty do strat spółek węglowych i dla uspokojenia społecznych nastrojów. A przygotowanie ściany węgla (tak z 800 tysięcy ton) to półtora roku pracy i jest to inwestycja rzędu 200 mln zł (wściekłe ceny stali wywindowały te koszty pod niebiosa). Ale co ważniejsze, Bruksela trzyma w rękę decyzje o poważniejszych krokach w polskim górnictwie. Zagwarantowało to sobie, płacąc za to. Taka klimatyczna gospodarka nakazowo-rozdzielcza.

**Jeśli Tauron zmniejsza zdolności produkcyjne na 2022 rok, dostaje na to 1,15 mld zł z budżetu państwa.** A decyzja musi być jeszcze zatwierdzona w Brukseli. To ona wymogła na nas takie kroki, jak zablokowanie od 2022 r. możliwości dofinansowania kotłów na węgiel. Tylko zielone źródła, w tym wypadku – pompy ciepła.

**Ofiarą tej decyzji w pierwszej kolejności padły polskie przedsiębiorstwa, głównie prywatne.** To oni dominowali na rynku węgla dla indywidualnych odbiorców i mniejszych przedsiębiorstw czy ciepłowni. Odcięto ich w ten sposób od importu ze wschodu, dostarczanego kolejną, więc na skalę ich możliwości. Dostawy wielkimi statkami są poza ich zasięgiem.

Wszystko to jest efektem wielu lat polskiej polityki energetycznej, z nieustannie powtarzanym hasłem bezpieczeństwa energetycznego. Ta polityka tak właśnie się kończy – zagrożeniem dla podstawowej potrzeby każdego człowieka – zapewnienia mu ciepła. W europejskim Kuwejcie węglowym mamy węglowy kryzys. A to dopiero lipiec.

[Andrzej Szczęśniak](#)

---

# Prawie wszystkie rządowe witryny informacyjne dotyczące COVID są tajnymi operacjami SZPIEGOWSKIMI



Europejscy naukowcy [opracowali badanie](#) ujawniające, że rządowe witryny informacyjne dotyczące (COVID-19 są koszmarem naruszającym prywatność – *niech opinia publiczna się strzeże!*

Dokument zatytułowany „Pomiar plików cookie w witrynach rządowych”, finansowany przez Europejską Radę ds. Badań Naukowych (ERC), Unię Europejską (UE) i rząd hiszpański, wyjaśnia, że „witryny rządowe są zasadniczo wykorzystywane jako „pojedynczy punkt” monitorowania i śledzenia całej populacji kraju” za pomocą plików cookie.

Badacze przyjrzeni się trzem różnym rodzajom stron internetowych, w tym oficjalnym rządowym stronom internetowym krajów „G20” na całym świecie; strony internetowe organizacji międzynarodowych, takich jak ONZ; oraz popularne strony internetowe wykorzystywane przez społeczeństwo do śledzenia i informacji o Grypie Fauciego. Przyjrzeni się wykorzystaniu plików cookie w każdej witrynie i doszli do wniosku, że ponad 90 procent witryn rządowych „tworzy pliki cookie zewnętrznych modułów śledzących bez zgody użytkowników”.

„Ciasteczka internetowe były wykorzystywane do zbierania informacji o aktywnościach i zainteresowaniach użytkowników w Internecie” – wyjaśnia gazeta.

„Niesesyjne pliki cookie, które są tworzone przez moduły śledzące i mogą trwać przez kilka dni lub miesiące, są powszechnie obecne nawet w krajach, w których obowiązują surowe przepisy dotyczące prywatności użytkowników. Pokazujemy również, że powyższe jest problemem dla oficjalnych stron internetowych organizacji międzynarodowych oraz popularnych serwisów, które informują opinię publiczną o pandemii COVID-19”.

**Oto wskazówka: w pierwszej kolejności nie odwiedzaj żadnych rządowych witryn COVID, a nie będziesz śledzony**

Innymi słowy, największe gospodarki świata angażują się w nieujawnione i potencjalnie nielegalne programy szpiegowskie i inwigilacyjne za pośrednictwem oficjalnych rządowych stron internetowych, z których społeczeństwo korzysta, aby dowiedzieć się o COVID i angażować się w inne formy konsumpcji propagandy.

Spośród 5550 rządowych witryn internetowych i ponad 118 000 adresów URL administrowanych przez rządy ponad 50 procent ich plików cookie należy do stron trzecich, podczas gdy od 10 do 90 procent pochodzi od znanych trackerów.

„Większość z tych ciasteczek ma żywotność dłużej niż jeden dzień, a wiele z nich wygasa rok lub dłużej” – ujawnia badanie.

Około 60 procent witryn rządowych używa co najmniej jednego pliku cookie stron trzecich, a 95 procent lub

prawie wszystkie tworzy pliki cookie bez zgody użytkownika. Nawiasem mówiąc, pliki cookie stron trzecich są „znane z tego, że śledzą użytkowników w celu gromadzenia danych”, wyjaśnia badanie.

Rządowe strony internetowe dotyczące chińskiego wirusa są najgorszymi przestępcami, ponieważ 99 procent zawiera ukryte pliki cookie, które zostały tam umieszczone bez zgody użytkownika.

„Na przykład bardzo popularna strona internetowa z globalnymi mapami dotyczącymi przypadków COVID-19, prowadzona przez [Johns Hopkins University](#), dodaje pliki cookie z 7 trackerów” – czytamy dalej.

„Wszystkie pozostałe witryny Top 10 to oficjalne krajowe witryny informacyjne w krajach europejskich, które mają co najmniej trzy trackery. Amerykańskie Centra Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC) również znajdują się w pierwszej dziesiątce, z plikami cookie powiązanymi z trzema trackerami”.

Kiedyś tego typu rzeczy miały miejsce tylko w krajach jawnie komunistycznych, takich jak Chiny, które przodują w totalitaryzmie. Jednak ostatnio Stany Zjednoczone i inne mocarstwa zachodnie wydają się naśladować model Komunistycznej Partii Chin, narzucając w swoich krajach systemy typu „społecznej oceny kredytowej”.

Grypa Fauciego szybko stała się powszechnym pretekstem do naruszania prywatności ludzi, wymuszania pewnych restrykcyjnych zachowań, a nawet popełniania gwałtu medycznego w formie obowiązkowego maskowania i „szczepienia”.

Okazuje się, że nawet w sieci rząd łamie prawa ludzi i śledzi ich zachowanie bez pozwolenia. Pełny zakres powodów, dla których rząd chce śledzić zachowanie ludzi w Internecie, jeszcze nie został ujawniony.

---

# Afrykanizacja EU czyli jadą goście



*Ursula von der Leyen promuje „afrykanizację” Europy, ostrzega niemiecki eurodeputowany Gunnar Beck. W szokującym raporcie ujawnia plany KE dotyczące zastąpienia ludności Europy afrykańskimi azylantami.*

---

*Tłumaczenie transkrypcji wystąpienia niemieckiego eurodeputowanego Gunnara Becka na temat podejmowanych przez UE inicjatyw dotyczących migracji z Afryki.*

---

## **Eurodeputowany ostrzega: „UE planuje afrykanizację Europy” (wideo)**

Przewodnicząca Komisji Europejskiej (KE) Ursula von der Leyen promuje „afrykanizację” Europy, ostrzega niemiecki eurodeputowany Gunnar Beck. W szokującym raporcie ujawnia plany KE dotyczące zastąpienia ludności Europy afrykańskimi azylantami. Jak wyjaśnia Beck: „Obejmie to uchodźców wojennych i klimatycznych, co obejmuje prawie wszystkich Afrykanów – aż do Botswany w Afryce Południowej”.

Obejrzyj mocne świadectwo Becka, z własnym tłumaczeniem RAIR Foundation USA:

## Transkrypcja wideo

To groteskowa próba fałszowania historii i politycznego dyktowania programu nauczania, który będzie prał mózgi naszym studentom.

*Co się dzieje w Parlamencie Europejskim? Gunnar Beck, dla ciebie z Parlamentu Europejskiego.*

Witam, panie i panowie, drodzy widzowie. **Ursula von der Leyen planuje afrykanizację Europy.** To twierdzenie nie jest ani fantazją, ani populistycznym podżeganiem do strachu, o co wiceprezydent UE Reiner Wieland oskarżył mnie 15 maja w Strasburgu. Właściwie jest to jedyny logiczny wniosek z polityki migracyjnej pani Von der Leyen od czasu objęcia przez nią urzędu trzy lata temu.

Nawet podczas przemówienia akceptacyjnego w parlamencie dała to jasno do zrozumienia.

Zadeklarowała Afrykę jako jej ulubionego partnera w przyszłości. Nazywając ich po angielsku „*Preferowanym partnerem UE*” lub „*Wybrany partnerem*”. W marcu 2020r. pani Von der Leyen opublikowała swoją najnowszą strategię dotyczącą Afryki.

Artykuł jest w większości groteskowym zniekształceniem rzeczywistości, w której Afryka, z populacją 1,4 miliarda, przekształci się w przyszłości w gigantyczną Dolinę Krzemową. Będzie to napędzane przez dynamiczne afrykańskie kobiety i gwałtownie rosnącą młodszą populację, co zrekompensuje słabnący rozwój demograficzny w Europie.

Według artykułu pani Von der Leyen, stwarza to ogromne możliwości dla Europy. Z tego powodu **Komisja Europejska proponuje kompleksowe partnerstwo w zakresie migracji i**

**mobilności z dwoma głównymi celami.**

**Po pierwsze**, UE wzmocni wysiłki i rozwinie większą infrastrukturę, aby przyjąć jeszcze więcej afrykańskich osób ubiegających się o azyl. Obejmuje to uchodźców wojennych i klimatycznych, co obejmuje prawie wszystkich Afrykanów – aż do Botswany w Afryce Południowej.

**Po drugie**, poprawa możliwości edukacyjnych i zawodowych dla Afrykanów. Jednak nie w Afryce. Nastąpi to w Europie.

Uzasadnienie zwiększonej imigracji z Afryki zostało ustalone już w 2019r. ze względu na zbiorowe poczucie winy, jakie wszyscy Europejczycy mają wobec wszystkich Afrykanów. Taka jest główna idea tak zwanej rezolucji Parlamentu Europejskiego w sprawie podstawowych praw ludności afrykańskiej w Europie z 2019r. Następnie, aż do chwili obecnej, równomiernie rozłożone, bezwarunkowe zbiorowe poczucie winy opiera się na wiekach złego traktowania i lekceważenia.

**Oto moje spostrzeżenia:**

**Po pierwsze**, złe traktowanie z powodu niewolnictwa i kolonializmu jest do pewnego stopnia niezaprzeczalne, ale wcale nie jest oczywiste, życie których Afrykańczyków pogorszyła kolonizacja, a których faktycznie polepszyło się w wyniku dekolonizacji.

Nie ulega wątpliwości, że zbrodnia niewolnictwa była praktykowana nie tylko przez Europejczyków, ale także Arabowie niewolili Afrykanów, a Rzymianie zniewolili narody germańskie. Turcy także zniewalali inne narody i tak dalej i tak dalej. Niemcy nie domagają się odszkodowania od dzisiejszych Włochów za zniewolenie i nikt nie żąda reparacji od państw arabskich.

**Po drugie**, Komisja Europejska zarzuca Europejczykom pogardę wobec, tu cytuję, „ogromnych osiągnięć i pozytywnego wkładu Afrykanów w naszą kulturę i cywilizację w Europie”. Ten argument sprawia, że wszystko od razu staje się oczywiste.

Dla nas wszystkich jest jasne, że starożytna filozofia, gotyckie budowle sakralne średniowiecza, a także pałace renesansu i szczytowego okresu baroku, nasza literatura i współczesna nauka oraz muzyka klasyczna od chorału gregoriańskiego po Bacha oraz Beethovena i dalej po XX wiek, wszystkie te osiągnięcia zawdzięczamy przede wszystkim ludziom pochodzenia afrykańskiego.

Dlatego komisja wzywa państwa członkowskie, cytuję, „*do wzięcia pod uwagę, że ludzie pochodzenia afrykańskiego na przestrzeni dziejów znacząco przyczynili się do budowy społeczeństwa europejskiego i dlatego należy uwzględnić historię osób pochodzenia afrykańskiego w programach szkolnych i wprowadzić miesiące czarnej historii*”, koniec cytatu. Więc już widać, dokąd to zmierza.

To groteskowa próba fałszowania historii, która ma na celu pranie mózgów naszych studentów za pomocą politycznie dyktowanych programów nauczania.

Tylko ci, którzy są przekonani, że od średniowiecza żyją wśród nas dziesiątki milionów Afrykanów, będą mogli ukończyć szkołę średnią.

Migracja, jak już kilkakrotnie mówiła pani Von der Leyen w parlamencie UE, czyli inaczej masowa migracja, jest, cytuję: „całkowicie normalna”.

Fakty są takie, że **migracja NIE jest normalna**. Osiadły tryb życia jest. Nawet dzisiaj 98% światowej populacji prowadzi osiadły tryb życia.

Dziękuję za uwagę i oglądanie. Gunnar Beck ze Strasburga.

[Źródło](#)

---

# Gaz za ruble, kto przegrał?



Głośno było ostatnio o przejściu na ruble w płatnościach za gaz. Bardzo dużo szumu... a potem cisza... Co się stało, czemu przycichło? Czyżby jakaś wstydliwa tajemnica? Rzeczywiście, kryje się za tą ciszą coś, co trzeba skrzętnie ukryć przed opinią publiczną...

Gdy Polska (PGNiG) jako pierwsza podejmowała tę decyzję o rezygnacji z płatności w nowym systemie, razem z nią takiego samego wyboru dokonała Bułgaria (Bulgargaz). Później dowiedzieliśmy się o kolejnych, którzy odmówili płacenia: fiński Gazum, holenderska GasTerra, międzynarodowy Shell, duński Orsted i litewski Ignitis.

Niewiele, szczególnie że oprócz polskiego kontraktu pozostałe były bardzo skromne lub miały się właśnie zakończyć. A przecież wciąż obowiązują 54 kontrakty Gazpromu. Te „porzucone” też, jedynie ich realizacja została zawieszona ze względu na brak płatności, a ich wielkość to 18 mld m<sup>3</sup> rocznie (na 155 mld importu EU z Rosji w 2021 r.). Jednak Rosjanie szacują ubytek na 5-10% dostaw do Europy, gdyż wiele z tego gazu płynie dalej poprzez pośredników.

**Polska była pierwsza... ale sprowadza rosyjski gaz przez Niemcy.** Finlandia odrzucając rosyjski gaz za ruble, gwałtownie zwiększyła zakupy... rosyjskiego LNG. Kontrakt zupełnie inny, też długoterminowy, ale w płatności rublami nie obowiązują. Novatek dostarcza LNG z terminalu Kriogaz w Wysocku nad Bałtykiem, bo to najbliżej i najtaniej, gdzie najwięcej kupują... Litwa i Finlandia.

**Od rosyjskiego gazu odcięło się zaledwie kilku odbiorców. I też nie do końca. Reszta spokojnie kupuje dalej.** A na temat tego „straszliwego szantażu” zapadła cisza. Zero podsumowań, analiz, wniosków.

Kilka krajów wpadło we własne sidła ostrej retoryki pod publiczkę, która uniemożliwia podjęcie racjonalnej decyzji w trudnym momencie. Wepchnęła je w nie Bruksela, jej stanowisko było pryncypialne aż do bólu. Wpłata w walucie kontraktu była do przyjęcia, jednak już konwersję na ruble uznawano za naruszenie sankcji. Przypominali o tym najwyżsi rangą biurokraci brukselscy z Ursulą von der Leyen na czele. Jednak podstaw prawnych nie miało to żadnych, zapisane zostało w jednym z tysięcy dokumentów typu FAQ (odpowiedzi na najczęstsze pytania). Żadnej rangi dokument, a mógł spowodować natychmiastowe odcięciem całej Unii od 40% (a Niemiec od 60%) dostaw kluczowego surowca dla przemysłu i energetyki. To doprowadziłoby do natychmiastowej katastrofy energetycznej i szerzej – gospodarczej.

**Nacisk najmocniej działał na kraje słabe i nie broniące swoich interesów.** One wypowiedziały kontrakty, odcięły się od wschodu, a w efekcie popadły w energetyczne uzależnienie od Starej Europy, tak jak Polska od Niemiec. Peryferia Unii popadły w jeszcze większe uzależnienie od swoich starszych i bogatszych partnerów. Teraz mogą jedynie pokiwać palcem w bucie.

W żadnym stopniu pokrzykiwania Unii nie działały na państwa, które wiedzą, że interesy gospodarcze to istota rzeczy. Niemcy zawsze dyskretnie opierały się pogłębianiu uzależnienia od USA, a przede wszystkim od kontrolowanych przez nie źródeł ropy i gazu. Dlatego przez partnerstwo z Rosją chciały zmniejszyć dominację Ameryki w Europie. **Jednak przy dzisiejszym natężeniu presji, przy uruchomieniu wszelkiego rodzaju narzędzi wpływu – politycy europejscy, szczególnie niemieccy, zrezygnowali.** Jednak nie na tyle, by nie było odwrotu. Gdy nacisk osłabnie, Ukraina i Rosja zakończą wojnę,

wrócą do osłabiania uścisku sojusznika i użyją Rosji jako strategicznej przeciwwagi.

Waszyngton ma ogromną ilość narzędzi nacisku na Europę, a gdy będzie jeszcze kontrolował dostawy energii, a szczególnie jej ceny, może być bardzo niewesoło. Już dzisiaj jest, wystarczy porównać ceny gazu w USA: 25 €/MWh, i u nas: 123 €. **Europa ma 5-krotnie wyższe ceny gazu niż Ameryka i jej gospodarka w tym bratnim uścisku może zostać zaduszona na śmierć.** A Stany odgryzają dla siebie coraz większy kawałek europejskiego tortu gazowego, podpisując kontrakty na eksport LNG do Europy. EnBW podpisał właśnie pierwszy w historii niemiecki kontrakt długoterminowy na zakup LNG.

Sytuacja jest niebezpieczna, czasy są wojenne i nieprzewidywalne. **Mamy wojnę na Ukrainie, ale mamy też wojnę energetyczną (handlową, finansową) Zachodu z Rosją.** Każdy scenariusz jest możliwy i poruszamy się po polu minowym, gdzie każdy krok może skończyć się wybuchem. Niemcy już ostrzegają, że cały ten „rynek” może się w każdym momencie zawalić, określając tę sytuację jako gazowy „efekt Lehman Brothers” – najsłynniejszego bankructwa XXI wieku, które wywołało globalny kryzys finansowy w 2008 roku.

[Andrzej Szczęśniak](#)

---

## Generalna Gubernia 2.0



W czwartek (26.05.2022) Sejm uchwalił złożoną przez prezydenta Andrzeja Dudę nowelizację ustawy o Sądzie Najwyższym, która likwiduje Izbę Dyscyplinarną SN. Zamiast niej ma zostać utworzona Izba Odpowiedzialności Zawodowej. Za nowelizacją byli posłowie z klubu PiS. Opozycja totalna głosowała przeciw twierdząc, że takie zmiany to za mało. Konfederacja wstrzymała się od głosu odcinając się od całej tej awantury, która – jak powiedział poseł Konrad Berkowicz – jest wyłącznie wojną o wpływy, a nie staraniem o realną naprawę sądownictwa.

Jak to możliwe, że PiS zlikwidował Izbę Dyscyplinarną, utworzoną w ramach swojej reformy sądownictwa? To bardzo proste. Zadziałał mechanizm „pieniądze za praworządność”, na który – wbrew ostrzeżeniom Solidarnej Polski i Konfederacji – zgodził się premier Mateusz Morawiecki. I sam to przyznał z mównicy sejmowej wyjaśniając, że nowelizacja ustawy o SN była warunkiem wypłacenia Polsce pieniędzy przez Komisję Europejską. Morawiecki oświadczył, że Komisja przyjrzała się noweli ustawy i „stwierdziła, że stanowi ona wrota do Krajowego Planu Odbudowy”. – *Zakończyliśmy negocjacje kamieni milowych. I chcę Wysokiej Izbie powiedzieć, że w przyszły czwartek, 2 czerwca, przyjedzie tutaj przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen na podpisanie kamieni milowych związanych z KPO* – oświadczył premier.

Warunkiem uruchomienia środków z KPO była nakazana przez Trybunał Sprawiedliwości UE likwidacja Izby Dyscyplinarnej. TSUE nałożył na Polskę karę w wysokości 1 mln euro dziennie za każdy dzień funkcjonowania tej Izby po wyroku. Z tego tytułu Komisja Europejska potrąciła 111 milionów euro (ponad pół miliarda złotych) z należnych Polsce funduszy unijnych. Natomiast środki z KPO zostały zamrożone. Z całą bezwzględnością wdrożono plan „zagłodzenia” Polski. KE miała w nosie to, że Polska przyjęła na garnuszek 3 miliony ukraińskich uchodźców i przekazała zaatakowanej przez Rosję Ukrainie sprzęt wojskowy o wartości 7 miliardów złotych. Poddaję to pod rozagę wszystkim tym, którzy naiwnie sądzą, że

w polityce liczą się sentymenty. Nie! Liczy się tylko siła i brak siły. To, co stało się wczoraj w Sejmie RP, jest doskonałą ilustracją tej zasady. Sztandarowy projekt PiS reformujący sądownictwo poszedł do kosza pod dyktando Komisji Europejskiej, na czele której stoi Niemka, której wybór miał być wielkim sukcesem PiS. Według prorządowej propagandy miała to być „Niemka przyjazna Polsce”. Teraz ta Niemka przyjedzie do Polski w charakterze rewizora, który doprowadził Polskę do kapitulacji, ponieważ polski premier zgodził się, aby rewizor dostał do ręki narzędzie dyscyplinujące w postaci mechanizmu „pieniądze za praworządność”. Taki jest efekt negocjacyjnego sukcesu Mateusza Morawieckiego.

Zostawmy na boku rozważania dotyczące samej Izby Dyscyplinarnej. To nie jest w tej sprawie najważniejsze. Najważniejsze jest to, że Polska została rzucona na kolana. I taki był cel tej operacji. Bez złamania największego państwa Europy Środkowej Niemcy nie mogłyby realizować swojego planu Mitteleuropy, czyli podporządkowania i gospodarczej eksploatacji tego regionu. Do tego właśnie służy Unia Europejska, która – wbrew temu, co wydaje się większości Polaków – nie jest dobrą ciocią rozdająca cukierki, tylko narzędziem do realizacji niemieckiej polityki. A ta polityka niezmiennie zakłada, że Niemcy mają rządzić Europą. Metody osiągnięcia tego celu były różne, ale cel pozostaje ten sam: Deutschland, Deutschland über alles!

W tej koncepcji dla Polski jest miejsce wyłącznie jako tworu na kształt Generalnej Guberni, czyli podporządkowanego Niemcom obszaru eksploatowanego ekonomicznie. Nie ma tu miejsca na polską suwerenność. Oznacza to, że żaden sojusz Polski z Niemcami nie prowadzi do umocnienia polskiej państwowości. Wprost przeciwnie. Niemiecki „sojusznik” zawsze będzie działał na rzecz jej destrukcji. To jest elementarz polityki wschodniej Niemiec i trzeba być kompletnym ignorantem, żeby tego nie rozumieć. W okresie ostatnich 1000 lat Niemcy tylko raz zaproponowały Polsce układ, który miał faktycznie wzmocnić

państwo polskie. Zrobił to cesarz Otton III podczas zjazdu gnieźnieńskiego, uznając Bolesława Chrobrego za niezależnego władcę, a Polskę za jeden z filarów odnowionego cesarstwa rzymskiego. Ta sielanka trwała zaledwie dwa lata. A potem wszystko wróciło do normy.

W listopadzie 2018 roku ówczesna kanclerz Niemiec Angela Merkel oświadczyła, że „państwa narodowe muszą być dziś przygotowane na porzucenie suwerenności narodowej”. Oświadczenie zostało wygłoszone w Fundacji Konrada Adenauera w Berlinie podczas debaty pt. „Parlament między globalizacją a suwerennością narodową”. Zrzeczenie się suwerenności miałoby nastąpić „w uporządkowanej procedurze” poprzez decyzje parlamentów narodowych. Minęło 3,5 roku. Wykorzystując mechanizm „pieniądze za praworządność” Komisja Europejska wymusiła na polskim parlamencie zrzeczenie się suwerenności w zakresie sądownictwa. Jest to niezgodne z traktatami unijnymi, ale w polityce nie liczy się słuszność i uczciwość, tylko siła lub brak siły. Warto odnotować, że w tym samym czasie ta sama Komisja Europejska zgodziła się na to, żeby europejscy importerzy rosyjskiego gazu płacili za niego w rublach, co *de facto* jest obchodzeniem sankcji nałożonych na Rosję po ataku na Ukrainę. Dlaczego w tym przypadku Komisja nie stwierdziła, że jest to zagrożenie praworządności? Dlatego, że jest to korzystne dla Niemiec kupujących rosyjski gaz. A to, co dobre dla Niemiec, jest dobre i już. Powtarzam: Unia Europejska jest tworem mających służyć polityce Niemiec. Koniec i kropka.

Polacy słyszą od polskich władz, że polską racją stanu jest wspieranie Ukrainy za wszelką cenę, bo jak nie, to Polska padnie ofiarą Rosji. Tymczasem Polska sukcesywnie traci suwerenność na rzecz zdominowanego przez Niemcy tworu nazywanego Unią Europejską. Krok po kroku stajemy się Generalną Gubernią 2.0. Rosja nie zaatakowała Polski. Atak na Polskę idzie z Niemiec. I właśnie zakończył się kolejnym sukcesem.

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

---

# Dlaczego Ukrainy nie chcą w UE



Proces przystąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej może potrwać od 15 do 20 lat, powiedział francuski minister delegowany ds. Europy Clément Bon, polewając zimną wodą przywódców Kijowa, którzy naciskają na natychmiastowe przyjęcie kraju do UE.

Jak podaje w niedzielę francuski dziennik Monde, w wywiadzie dla Radia J minister podkreślił, że jest to bardzo długa procedura, biorąc pod uwagę całą listę wymagań, jakie UE stawia kandydatom. „Musimy być szczerzy” – powiedział Clément Bon. – Jeśli mówicie, że Ukraina dołączy do UE za sześć miesięcy, rok czy dwa, to kłamiecie.

Europa, choć z aprobatą poklepuje Zelenskiego po ramieniu i pompuje broń do Kijowa, tak naprawdę nie chce pospiesznego przyjęcia Ukrainy do UE. Przywódcy Unii Europejskiej niejednokrotnie czynili ku temu aluzje. Już 9 maja prezydent Francji Emmanuel Macron powiedział, że przystąpienie Ukrainy do UE może potrwać dłużej niż rok, a nawet dekadę. Jego słowa o długim procesie przyjmowania Ukrainy do UE potwierdził 19 maja kanclerz Niemiec Olaf Scholz, który powiedział, że Komisja Europejska przedstawi swoją ocenę przystąpienia Ukrainy do UE pod koniec czerwca.

W kwietniu przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der

Leyen wręczyła prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zelenskiemu kwestionariusz rozpoczynający negocjacje w sprawie procesu przystąpienia Ukrainy do UE, nazywając kwestionariusz „podstawą do rozmów w nadchodzących miesiącach”. W odpowiedzi Ukraina pospieszenie przekazała UE dwie wypełnione części kwestionariusza, ale teraz jest już jasne, że marzenia Kijowa o członkostwie w UE mogą się nie spełnić przez bardzo, bardzo długi czas.

Według włoskiego dziennika „Giornale”, przystąpienie Ukrainy do UE za kilka miesięcy grozi destabilizacją całej Europy Wschodniej, a przede wszystkim Bałkanów. Na zielone światło z Brukseli od dawna czekały rządy państw byłej Jugosławii, do których dołączyła Albania.

Kraje te od lat czekają na jasną odpowiedź ze strony UE. I tak Macedonia Północna jest kandydatem do przystąpienia do UE od 2004 roku, Czarnogóra od 2010 roku, Serbia od 2012 roku, a Albania od 2014 roku. Do tej listy należy także dodać Turcję, która w 1999 r. uzyskała status kraju kandydującego.

Ukraina oficjalnie złożyła wniosek o członkostwo w UE 27 lutego 2022 r., trzy dni po rozpoczęciu przez Rosję specjalnej operacji wojskowej. Giornale zauważa, że gdyby Kijów zdołał stać się częścią terytorium UE przed końcem roku, wspomniane kraje w najlepszym wypadku poczułyby się zdradzone. W najgorszym razie w ich obrębie dojdzie do protestów, a wiele grup politycznych zacznie postrzegać Europę jako coś, od czego koniecznie trzeba się zdystansować. Austriacki minister spraw zagranicznych Alexander Schallenberg przypomniał nam o tym 25 kwietnia, mówiąc, że „są rządy, których droga do akcesji okazuje się długa”, odnosząc się do Bałkanów i podkreślając potencjalną destabilizację regionu w przypadku preferencyjnego traktowania Kijowa.

Przyjęcie Ukrainy do UE jest zbyt ryzykowne, ponieważ grozi poważnymi problemami dla Europy – ocenia turecki dziennik dikGAZETE. „Ukraina – pisze na swoich łamach Ilber Wasfi Sel –

nie spełnia podstawowych kryteriów członkostwa w UE pod wieloma względami, w tym pod względem praworządności, niezależności sądownictwa, poszanowania praw człowieka i rozwoju gospodarki rynkowej. Ten wschodnioeuropejski kraj – jak zauważa – znajduje się w głębokim kryzysie, który tylko się pogłębia z powodu nieprzemyślanej polityki. Co więcej, Bruksela będzie musiała znaleźć dodatkowe fundusze na odbudowę Ukrainy, a znaczna część kosztów spadnie na Niemcy i innych europejskich gigantów, szczególnie tych dotkniętych skutkami antyrosyjskich sankcji – zauważa autor.

Do tej listy „niekonsekwencji” należy dodać monstrualną korupcję panującą na Ukrainie, a także dominację oligarchów, z której Zieleńskiemu, mimo wszystkich przedwyborczych obietnic, nigdy nie udało się wybić.

Ukraiński politolog i analityk Ukraińskiego Instytutu Przyszłości Jurij Romanienko powiedział, że pomimo rosyjskiej wojskowej operacji specjalnej, na Ukrainie nadal kwitnie potworna korupcja, nawet w rejonach, które nie zostały dotknięte działaniami wojennymi. Wezwał ukraińskie media i władze do natychmiastowego zwrócenia uwagi na rażące naruszenia prawa i fakty potwornej korupcji.

Wydaje się jednak, że to wezwanie może pozostać „głosem wołającym na puszczy”. Ponieważ, jak niedawno donosiły media, obecny szef Ukrainy sam jest najbardziej skorumpowanym człowiekiem.

Wydaje się jednak, że to wezwanie może pozostać „głosem wołającym na puszczy”. Ponieważ, jak niedawno donosiły media, najważniejszym skorumpowanym urzędnikiem jest sam obecny szef „niepodległej Ukrainy”. Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zieleński regularnie otrzymuje przekazy pieniężne w wysokości 12-35 mln dolarów, podał kanał Telegram RT w języku rosyjskim, powołując się na wypowiedź Ilji Kiva, deputowanego do Rady Najwyższej Ukrainy. W sumie na koncie prezydenta zgromadzono nieco ponad 1,2 mld dolarów.

Deputowany pisze, że pieniądze na konto głowy państwa wpływają od trzech biznesmenów – Rinata Achmetowa, Wiktora Pinczuka i Ihora Kołomojskiego. Przelewy Zelenskiego do Dresdner Bank Lateinamerika pochodzą z banków zagranicznych. Ponadto polityk donosi, że Zelenski dokonał kilku dużych zakupów, a mianowicie kupił willę w Miami za 34 miliony dolarów oraz osiem kompletów biżuterii Graff za 5,6 miliona rubli.

Kilka dni temu prezydent Francji Emmanuel Macron zadzwonił do Zelenskiego, by powiedzieć, że Rada Europy rozpatrzy wniosek Ukrainy o członkostwo do czerwca i że na początku lata Kijów otrzyma status kraju kandydującego. Ale to tylko kwestia przyspieszenia procesu, który może sprawić, że Ukraina znajdzie się na siódmym miejscu w kolejce kandydatów do przystąpienia do UE. Jest to, jak się wydaje, jedyne realne ustępstwo polityczne, na jakie UE może pójść wobec rządu Zelenskiego.

Co do reszty, Kijów będzie musiał przejść wszystkie zwyczajowe biurokratyczne terminy, aby wykazać, że spełnia minimalne wymagania niezbędne do faktycznego przystąpienia do UE, co – zdaniem francuskiego ministra – nie może nastąpić wcześniej niż za 15 lub 20 lat.

„Sądząc po czasie, jaki upłynął w przypadku innych krajów, prognozy są być może zbyt optymistyczne” – podsumowuje Giornale.

Być może jedynym krajem spośród członków UE, który w porozumieniu z Kijowem domaga się natychmiastowego przyjęcia Ukrainy do UE, jest Polska. Warszawa jest gotowa zrobić wszystko, aby Ukraina stała się członkiem Unii Europejskiej – powiedział Prezydent RP Andrzej Duda podczas przemówienia w Radzie Najwyższej – podało Polskie Radio.

„Nie spocznę, dopóki Ukraina nie stanie się członkiem Unii Europejskiej” – ogłosił z udawanym patosem. „Jeśli na Ukrainie zostanie poświęcony (...)gospodarka lub ambicje polityczne –

nawet centymetr jej terytorium – będzie to ogromny cios nie tylko dla narodu ukraińskiego, ale i dla całego świata zachodniego” – straszył polski polityk.

Duda może sobie pogwizdywać swoimi wypowiedziami, ile chce, ale to nie on decyduje o pogodzie w UE. Dlatego polski prezydent szybko się nie uspokoi. Tym bardziej, że zarówno Polska, jak i znane z rusofobii kraje bałtyckie, które z uznaniem wyrażają się o staraniach Kijowa o członkostwo w UE, w rzeczywistości nie chcą, by Ukraina do niej wstąpiła.

Według znanego rosyjskiego analityka politycznego Rostisława Iszczenki, powód jest banalny – pieniądze. Mówiąc dokładniej, chodzi o pomoc finansową, jaką kraje Europy Wschodniej otrzymują od bogatszych krajów Europy Zachodniej. Jeśli Ukraina przystąpi do UE, Polska i kraje bałtyckie zostaną bez pieniędzy i będą musiały znacznie „zmniejszyć swoje apetyty”.

„Ukraina jest najbiedniejszym krajem w Europie i wszystkie pieniądze będą musiały trafić właśnie do niej. A co zostanie dla biednych Estończyków, Łotyszy i Polaków?”. – pyta politolog na antenie portalu „Ukraina.ru”.

Bruksela rozumie to bardzo dobrze i dlatego nie spieszy się, by w retoryce „solidarności” z Kijowem mieć na szyi kolejną „pijawkę”. Tym bardziej, że główni „donatorzy” Unii Europejskiej sami mają dziś duże problemy z gospodarką z powodu absurdałnych sankcji wobec Rosji.

Tak więc wszystkie argumenty dotyczące „procedur” są tylko wymówkami. Jak wiadomo, kraje Unii Europejskiej już teraz przyjmują ukraińskich pracowników migrujących w wystarczającej liczbie, a po uruchomieniu systemu wczesnego ostrzegania przyjmują ich także w formie uchodźców.

Ukraina jest potrzebna Zachodowi, przede wszystkim jako państwo antyrosyjskie, ale Kijów już prowadzi wojnę z Rosją i, jak się wydaje, jest gotów to robić do „ostatniego Ukraińca”. A Europa tak naprawdę nie potrzebuje Ukrainy do niczego

innego.

Władimir Małyszew

<https://naspravdi.info/>

---

## Płynie „niemiecki” gaz



27 kwietnia 2022 to data przełomowa – nasz wieloletni kurs na odcinanie się od rosyjskiego gazu osiągnął metę: Gazpromu przestał dostarczać gaz do Polski. Polska odrzuciła możliwość płacenia na konto GazpromBanku w euro czy dolarach, które wymieniane na ruble opłaciłyby nasze zobowiązania.

Dominuje argumentacja moralna. **Piotr Woźniak** (były minister gospodarki i szef PGNiG) mówi: „Póki nie przestaniemy kupować ropy z Rosji, będziemy mieć ukraińską krew na rękach”. Któż się oprze takiej argumentacji? Któż chce być moralnym potworem? Mieć krew na rękach... Nawet gdy jest ona po pierwsze jest selektywnie stosowana. Czy ktoś z elit władzy podnosił taki argument podczas ostatnich wojen (Serbia, Afganistan, Irak, Libia, Syria...)? Po drugie, argumenty moralne w polityce i gospodarce są z gruntu fałszywe, gdyż liczy się skuteczność. Pięknoduchostwo jest tu wręcz groźne. Można przegrać walkę i zginąć, narażając własny naród na cierpienia, a w konkurencji gospodarczej doprowadzić przedsiębiorstwo do upadłości, stracić zainwestowany kapitał i odebrać pracę ludziom.

Bardziej zimni gracze, jak **Piotr Naimski**, szara eminencja

polityki energetycznej Polski, o ogromnych koneksjach za oceanem, stwierdził: „Nie będziemy kupowali gazu od rosyjskich podmiotów. Koniec”. To bardzo zręczne powiedzenie, naprawdę znaczy, że będziemy kupować rosyjski gaz za pośrednictwem Niemiec.

I tak się stało, natychmiast po naszej decyzji. To, przed czym ostrzegałem od lat. W dniu zaprzestania dostaw do Polski zaczął przez Jamał płynąć na wschód „niemiecki” gaz. Nie trzeba nawet pisać, skąd pochodzi. I to więcej niż importowaliśmy od Gazpromu – w przeliczeniu na roczne dostawy to 10,15 miliarda m<sup>3</sup>. Przypomnę, że wolumen kontraktu jamalskiego wynosił 8,4 mld m<sup>3</sup>.

Przypomnę może, po co zbudowano rurociąg jamalski. Podstawowym argumentem decyzji podjętej przez rząd **Hanny Suchockiej** było uzyskanie pozycji tranzytowej, byśmy nie byli tym ostatnim odbiorcą, którego można bezkarnie odciąć. Uzyskanie pozycji tranzytowej do tak ważnego odbiorcy, jak Niemcy (a byli wtedy zaopatrywani tylko przez Ukrainę, z którą zaczynały się właśnie kłopoty tranzytowe), było naszym sukcesem geopolitycznym. Dzisiaj ten sukces poszedł do piachu. Potężny rurociąg, który zamiast być źródłem dochodów i pewności dostaw stał się obciążeniem, wykorzystywanym jedynie w niewielkim zakresie, a zamiast dochodów i siły państwa tranzytowego, mamy koszty importu gazu i niepewność dostaw. Jest takie przysłowie „zamienił stryjek siekierkę na kijek”...

**I dzisiaj najważniejsze dla nas pytanie brzmi: co zrobią Niemcy?** Importują ponad połowę potrzebnego gazu właśnie z Rosji, więc gwałtowny spadek dostaw oznaczałby katastrofę dla niemieckiego przemysłu. Przede wszystkim ciężkiego, ale także wielu tysięcy firm, które są oparte o to źródło energii. Już dzisiaj niszczą je wysokie ceny gazu i energii, a dodatkowe odcięcie dostaw może być ciosem nie do przeżycia. Wprost mówi o tym kanclerz Scholz, opierając się przed wepchnięciem Niemiec w ten konfrontacyjny scenariusz: „Zupełnie nie rozumiem, jak embargo na gaz miałoby zakończyć wojnę. Putin

nie zaczynałby jej, gdyby kierował się ekonomią. Nie chodzi o pieniądze, ale o uniknięcie dramatycznego kryzysu gospodarki, utraty milionów miejsc pracy i zakładów, które już nigdy nie produkcji". Ale państwa, takie jak Niemcy czy Węgry, znajdują się pod ostrą presją polityczną. Głównie ze strony Waszyngtonu oraz Brukseli.

**Także patrzmy na Niemcy w nadziei, że zachowają się racjonalnie.** Dzisiaj bowiem ratują nas przed kryzysem, ale gdy na przyjdzie i na nich kryska, wtedy w Polsce będziemy mieli prawdziwy kryzys. I choć gaz nie gra tak poważnej roli w polskim bilansie energetycznym, to uderzenie w duże przedsiębiorstwa, jak choćby polska chemia, może być zabójcze. Jesteśmy dziś zależni od Niemiec tak w dostawach gazu, jak i w tworzeniu miejsc pracy. Kryzys u nich oznacza znacznie ostrzejszy kryzys u nas. A pozycję tranzytową tracimy chyba ostatecznie. I to nie tylko w gazie.

*Andrzej Szczęśniak*